№ 98. Kraków 29 Kwietnia. — Poniedziałek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się. wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Podajemy dzisiaj dalszy ciąg rozporządzenia ministra wyznań, zwracając nań pilną uwagę naszych czytelników i zastrzegając sobie prawo wypowiedzenia o nim naszych myśli, skoro czytelnik w całości obznajomionym z nim zostanie. Dzisiejsza *Reichszeitung* w długim wywodzie historycznym o Rusinach, nad którego dokładnością, następnie bliżéj zastanowić się będziemy starali, chce dowieść, że kilkuwieczne panowanie Polaków w Czerwonéj Rusi, było wybitne dążnością systematycznego wytępienia téj narodowości, kończy zaś temi słowy: „Tylko nadzieja lepszéj przyszłości może pocieszyć Rusinów, mianowicie w tém, że przy rozpoczętéj już reorganizacyi Galicyi i Lodomeryi nastąpi podział na część właściwie polską i ruską.“

O ile wierzyć można dziennikom pruskim Austrya protestuje wprawdzie przeciw wcieleniu kontyngensu badeńskiego do armii pruskiéj, ale zezwala na przeniesienie wojsk badeńskich w kraje pruskie. Sądzimy, że wiadomość ta jest fałszywa; Austrya nie może zezwolić na wykonanie konwencyi wojskowych, o których szérzéj poniżéj mówimy, a których skutkiem byłoby całkowite zabsorbowanie drobnych państw przez Prusy.

Niepolityczny zakaz p. Carlier sprzedaży dzienników opozycyjnych, silne w Paryżu wywołał oburzenie, tak, że zachodzi obawa, czyli przy wyborach dnia 28 kwietnia stronnictwu umiarkowanemu powtórnéj nie przygotuje klęski. Pan Carlier niespodziewał się zapewne, że w skutek jego rozporządzeń *Evènement* nakład swój o 5000 egzemplarzy podwyższyć będzie musiał.

Według *Bulletin de Paris* pokazały się nowe trudności przy ostatniem załatwieniu sprawy greckiéj tak dalece, że flotta angielska miała już na nowo chwycić się środków repressyjnych. Do wieści téj nie przykładamy zupełnéj wiary, wszakżeż zdaje się być rzeczą pewną, że p. Wyse nowe założył pretensye które król Otto energicznie odrzucił, Mimo to *Times* nie łagodząc w niczem zaciętéj polemiki przeciw Palmerstonowi, donosi że oba gabinety angielski i francuski wypracowały nowy projekt ugody i nowe instrukcye ajentom swoim do Aten przesłały, ale dodaje, że nie można być pewnym azali przybycie ich uprzedzi odjazd barona Grosa i powtórną blokadę.

(Przedstawienie ministra wyznań i oświecenia. — Ciąg dalszy).

Zgromadzenie biskupów niebyło synodem kościelnym, niemogło zatém na swoich członków, a tém mniéj na swoich następców wkładać prawnego obowiązku strzeżenia zapadłych na nim uchwał. Względnie tych interesów, których odpowiednie celowi przekształcenie od zapewnienia z strony kościoła zależy i gdzie również zgromadzenie biskupów stósowne złożyło zapewnienia, zbywa na rękojmi, aby zapadłe uchwały wszędzie i trwale były podstawą biskupich rozporządzeń. Ta rękojmia jedynie przez porozumienie się z apostolską stolicą osiągniętą być może, pominąwszy już, że niektóre kwestye bezpośrednich z nią wymagają układów.

Wielostronne względy odradzają wszakże, aby wszelkie rozstrzygnięcie w sprawach kościelnych tak długo odkładać, dopóki względem wszystkich niemi objętych przedmiotów niebędą wykonane przedwstępne warunki stanowczego rozstrzygnięcia. Wszyscy, co w katolickim kościele żywy mają udział, z niécierpliwością wyglądają śpiesznego urzeczywistnienia objętych patentem z dnia 4go marca obietnic, i jakkolwiek nastąpiona zwłoka usprawiedliwiona jest położeniem rzeczy, to przecież dłuższe zwlekanie zaufaniu w zamiary rządu szkodzićby musiało. Nadto, stan tymczasowości tamuje wewnętrzne życie kościoła, którego silniejszy rozwój coraz powszechniéj uczuwaną staje się potrzebą, podczas gdy władzom rządowym wszędzie, gdzie dawny porządek z nowemi zasadami jest w kollizyi, i przez ich ogłaszanie zachwianym zostaje, zbywa na stałych prawidłach postępowania w sprawach kościelnych.

Najpoddanniejsze ministeryum zatém, po dojrzałém rozważeniu stanu rzeczy, jest zdania, że bez dalszéj zwłoki wszystkie te kwestye przez Zgromadzenie biskupów podniesione, których załatwienie jest już możebném, załatwionemi być powinny; względem innych należy układy z komitetem biskupów daléj prowadzić, a zarazem uczynić przygotowania do konkordatu z stolicą apostolską, o ile takowy jest potrzebnym — i do tego uprasza najuniżeniéj o upoważnienie W. C. Mości.

Zgromadzeni biskupi w przedwstępnéj deklaracyi swojéj z d. 30 maja z. r. oświadczyli się naprzód w ogóle o stanowisku, jakiego się kościół katolicki domaga, i wynurzyli przekonanie, że rząd W. C. Mości nadając innym stowarzyszeniom religijnym nowe prawa, gotów też będzie dawno i słusznie nabyte prawa katolickiego kościoła strzedz i uznawać.

W. C. Mość raczy swojego najpoddanniejszego ministra wyznań i oświecenia upoważnić do oświadczenia, że oczekiwanie biskupów niebędzie zawiedzionem. Rząd W. C. Mości wychodził z zasady, że przekonania, które człowieka z wyższym łączą światem, do najświętszego należą wolności zakresu, i wstrzymywał się od wszelkiego nawet bezpośredniego na nie wpływu, w przypuszczeniu, że chodzi o istotne przekonania religijne, a zatém o takie, które służą za podporę obowiązkom, bez których uświęcenia porządne życie polityczne jest niemożebnem. Dlatego to cywilne i polityczne prawa uczynione zostały niezależnemi od wyznania wiary, i względnie praw, jakie § 2 wspomnionego patentu z d. 4 marca zapewnia, wszystkie kościoły i stowarzyszenia religijne równo-uprawnionemi. Przez to wszakże ani są zniesione ani zakwestyonowane szczególne stósunki prawne, jakie się między monarchami Austryi a katolickim kościołem rozwinęły. Rząd W. C. Mości widzi się również spowodowanym, przyznając każdemu stowarzyszeniu religijnemu zapewnione mu prawa, szczególniejsze mieć względy dla kościoła, od którego tak znaczna większość obywateli dla tyle ważnych duchownych interesów oczekuje zaspokojenia.

Zgromadzeni biskupi wzięli daléj za przedmiot wyjaśnienia dodatek do § 2, stanowiący, że kościoły i towarzystwa religijne, podobnie jak każde inne stowarzyszenie, uległe są powszechnym prawom państwa i zastósowali go zupełnie w duchu prawodawcy do wykonywania owych powszechnych obowiązków obywatelskich, które zakresu działania kościoła nienaruszają; ale raczéj przez prawo obyczajowe, jakie on głosi, są uświęcone. Kościół katolicki spoczywa *na silnéj podstawie przekonania, że nietylko swoją naukę wiary i obyczajów, ale i główne zasady swojéj* konstytucyi, z Boskiego czerpie objawienia; niemoże więc, jak inne towarzystwa, praw swoich samowolnie zmieniać. Każda zatém władza polityczna, która chce obznajmienia (Verständigung) względem stosunków do katolickiego kościoła, musi owe prawa uznawać, i rząd W. C. Mości nigdy téj potrzeby niezapoznał.

W kwestyach dalszemi podaniami Zgromadzenia biskupów objętych, chodzi najprzód o to, aby dotąd obowiązujące prawa i przepisy, będące w sprzeczności z urzeczywistnieniem zapewnionego kościołowi §m 2 patentu stanowiska, były cofnięte i innemi zastąpione.

Najpoddanniejsze ministeryum pozwala sobie w tym celu przedstawić do sankcyi W. C. Mości załączone tu rozporządzenie; dla wyjaśnienia i uzasadnienia jego osnowy raczy W. C. Mość dozwolić podpisanemu następujących uwag:

Stosunki z stolicą apostolską były przez dotychczasowe prawodawstwo licznemi otoczone ostrożnościami. Każde papieskie rozporządzenie, — wyjąwszy uwolnienia penitencyarne — ulegało cesarskiemu *placet*, które udzielone było tym jedynie rozporządzeniom, które za pośrednictwem ustanowionéj w Rzymie c. k. agencyi były uzyskane, ta zaś w takich jedynie sprawach mogła wpływu swojego używać, które albo przez władze rządowe, albo za ich pozwoleniem były jéj zalecane.

Stosunki biskupów z swojemi dyecezyami licznym ulegały ograniczeniom. Żadne rozporządzenie biskupie niemogło być bez zezwolenia rządu drukowane, a te listy pasterskie i okólniki, które nakładały jaki obowiązek, nietylko musiały być przedstawione rządowi prowincyonalnemu, ale nadto z uwagami tegoż przesłane do władzy nadwornéj.

Zgromadzeni biskupi w podaniu swojem z d. 16 czerwca wypowiedzieli mniemanie, że przeszkody jakie dotąd napotykały stosunki z apostolską stolicą, §fem 2 patentu zupełnie zostały usunięte, że odtąd ani dla nich ani dla uległych im wiernych, żadne zachodzić nie będą trudności udawania się do papieża w rzeczach duchownych, lub w odbieraniu papieskich rozporządzeń i decyzyj. Wynurzają przytem oczekiwanie, że w skutku zapewnionéj samodzielności administracyi kościelnéj, będzie im zawsze wolno w przedmiotach ich władzy urzędowéj wydawać do gmin swoich, bez poprzedniego zezwolenia rządu, napomnień i rozporządzeń.

Dłuższe trwanie dotychczasowych ograniczeń, jest zdaniem najpoddanniejszego ministeryum rzeczywiście niemożebném. Są to cząstki prawodawstwa, które w stosunkach czasu w jakich się rozwinęło, znajduje wytłomaczenie, lecz ze zniesionemi w gruncie stosunkami teraźniejszości nie jest do pogodzenia. Przeznaczeniem owego prawodawstwa było przez konsekwentne opiekowanie się we wszystkich zakresach duchownego życia, każdemu nadużyciu samodzielności zapobiedz. Działalność jego spoczywała właśnie na jego wielostronności. Było rzeczą konsekwentną zastosować je również do spraw kościelnych. Lecz położone kościołowi ograniczenia nigdy niezdołały zapobiedz niebezpiecznym dla państwa nadużyciom, i zawsze się pokazały niemocnemi, gdzie władzcy kościoła władzy swéj nadużyć chcieli, i gdzie polityczne wypadki dawały do tego sposobność, gdy wśród innych znowu okoliczności stawały się jedynie bezużytecznemi formalnościami. Zawsze jednak tamowały tę błogą samodzielność, która wszędzie tylko z uczucia samoistnéj odpowiedzialności wypływa, i ożywiały ducha nieufności i podejrzliwości, który równie kościołowi jak i państwu szkodzi. Tego szkodliwego ducha wyrzuciłeś W. C. Mość z austryackiego prawodawstwa. Utrzymywać go jedynie naprzeciw kościołowi, równie byłoby niegodnem rządu W. C. Mości, jak niezgodnem z zapewnionemi § 2 patentu z 4 marca prawami.

Przeciwnie ścisły związek jaki między państwem Austr. a katolickim kościołem istnieje, a który i biskupi niechcą widzieć zerwanym, wymaga, aby ci, nadal w porozumieniu z rządem działali, aby zatem rozporządzenia biskupie, mające pociągać za sobą skutki zewnętrzne albo mające być publicznie ogłoszonemi, były jednocześnie władzy rządowéj komunikowane. Chociaż nakoniec biskupi niebędą już zmuszeni do wyłącznego używania w związkach swoich z Papieżem, ustanowionéj w Rzymie c. k. agencyi, to wszakże *upragnioną byłoby rzeczą, aby się i na przyszłość z własnéj woli do téj raczéj* agencyi zgłaszali, aby uniknąć niedogodności jakie z używaniem chciwych zysku agencyi prywatnych są połączone.

Zgromadzeni biskupi oświadczyli, że chcą napowrót powołać w życie koncylia prowincyonalne i objawili zamiar wznowienia również pod pewnemi warunkami synodów dyecezyalych. Rząd austryacki odbywania koncyliów i synodów takowych nigdy niezakazywał; tém mniéj zatem mógłby dzisiaj przeszkadzać, aby takie zebrania pod przepisanemi przez kościół warunkami znowu się odbywały. Niema więc potrzeby wydawania w tym względzie prawnego postanowienia; rząd W. C. Mości ma przecież powód do żądania, i prawo do oczekiwania, że zasady na których zwołanie w mowie będących zebrań nastąpić ma, będą mu oznajmione, i że uchwały na nich zapadłe, w tych samych przypadkach co okólniki biskupie będą rządowi komunikowane.

Racz W. C. Mość zezwolić, aby to oczekiwanie wypowiedzianem było w rezolucyi biskupiego podania, w sprawie téj uczynionego.

Duchowne sądownictwo doznawało w Austryi przeszkód, w skutku których było *de facto* prawie zniesioném. Granicę jego przypuszczalności upatrywano w odróżnieniu spraw czysto-duchowych naprzeciw czysto-cywilnym lub mięszanym. Gdy jednak wszystkie przedmioty kościelnego prawodawstwa w miarę swojéj ważności wywierają także wpływ na polityczne życie; przez to więc odróżnienie, musiała niemal zniknąć kompetencya sądów rzeczonych. I tak władza karna nad sługami kościoła prawie zupełnie przekazana była wspólnéj działalności władz świeckich i duchownych.

Dawniejsze prawodawstwo do kar kościelnych łączyło cywilne niekorzyści. Ztąd powód, że orzekanie kar tego rodzaju od zezwolenia władz politycznych uczyniono zależném, i utrzymano to ograniczenie wtedy nawet, gdy prawa, które do kar kościelnych przywięzywały skutki cywilne, zostały zniesionemi.

Zgromadzeni biskupi w podaniu swojém z d. 16 czerwca oświadczyli, że jeśli żywotna siła kościoła ma odżyć nanowo, to musi odzyskać swoje prawa duchownego sądownictwa, i o stanowisku, jakiego się w tym względzie domagają, wyrazili się jak następuje: „Względem praw i obowiązków, jakie członkom katolickiego kościoła albo jako takim, albo na mocy powierzonego im kościelnego urzędu przysłużają i na nich ciążą, winna rozstrzygać władza ko-

ścielna na zasadzie praw kościelnych. Jeśli członek jakiego towarzystwa obowiązków na nim ciążących niewypełnia, wówczas niemoże też żądać przypuszczenia do udziału w korzyściach, jakie towarzystwo zapewnia. Jeśli urzędnik jakiego towarzystwa wbrew otrzymanemu poleceniu działa, takowy może być, pod warunkami statutem towarzystwa oznaczonemi, urzędu swojego i połączonych z nim korzyści pozbawionym. Kościół katolicki, mający tak wzniosłe i błogie zadanie do wypełnienia, tém mniéj może się zrzekać attrybucyj, które każdemu prawnemu towarzystwu są wspólne. Władza duchowna ma zatém prawo, członków kościoła, które jako takie obowiązkom swoim uwłaczają, całkowicie lub częściowo od udziału w dobrodziejstwach kościelnych wyłaczać, a to dzieje się przez większą i mniejszą banicyą. Gdy kary kościelne żadnego już na prawa cywilne niewywierają wpływu, odpada więc zasada, do któréj się władza państwa odwoływała, czyniąc orzekanie kar kościelnych mniéj lub więcéj od zézwolenia swojego zależném. Co się mianowicie tycze kościelnych obrzędów pogrzebowych, do samego tylko kościoła należy rozstrzygać, i to nietylko w skutku władzy karnéj, ale i dla tego, że jemu samemu służy prawo rozporządzania kościelnych modłów i błogosławieństw. Wszakże zgromadzeni biskupi niezapoznają, że kary kościelne, jeśli stósownie do swojego celu mają powagę chrześciańskiego życia utrzymywać i gorliwość chrześciańskiéj gminy podniecać, z roztropném uwzględnieniem istniejących stosunków stósowane być powinny, i przyjmują sobie za zasadę swéj władzy karnéj z oględną używać roztropnością.

Sama tylko władza duchowna ma prawo zawieszania, usuwania z urzędu i odejmowania połączonych z urzędem dochodów, w formach prawem kościelném oznaczonych, tym, którzy urzędów swoich kościelnych niepełnią stósownie do przyjętych zobowiązań. Zgromadzeni biskupi spodziewają się, że władza polityczna nieodmówi pomocy swéj do wykonania wyroków, przez sądy kościelne w właściwym zakresie, i z uwzględnieniem wszelkich form, wydanych.“

(Dokończenie nastąpi.)

Depesze telegraficzne.

Turyn 22 kwietnia. Ministeryum kazało położyć areszt na okólnik arcybiskupa, w którym tenże oświadcza się przeciwko wykonywania prawa Siccardiego. Jen. Chrzanowski otrzymał dymisyą.

Wiedeń 27 kwietnia. Powołani do Wiednia ludzie zaufania z lombardzko-weneckiego królestwa należący po większéj części do stronnictwa umiarkowanego postępu, mają przedstawić rządowi następujące względem organizacyi tego kraju propozycye: przywrócenie byłego senatu w Weronie, administracya, szkoła i sądownictwo narodowe, mianowanie namiestnikiem jednego z arcyksiążąt austryackich ze stałą rezydencyą w Medyolanie, nakoniec własny sejm prawodawczy którego uchwały byłyby bezpośrednio przedstawiane Cesarzowi do przyjęcia lub odrzucenia.

— W liczbie wygotowanych już do ogłoszenia praw, znajduje się, jak już donieśliśmy, prawo o stanie oblężenia; takowe dzieli się na dwie części, z których pierwsza obejmuje prawo o rozruchu. Ogłoszenie tego prawa nie będzie miało żadnego związku ze zniesieniem obecnego stanu wyjątkowego i ma jedynie służyć za normę na przyszłość.

— Już przed tygodniem ogłoszone w Wiednin wezwanie, aby mieszkańcy do wyborów gminnyed uprawnieni zgłaszali się z dowodami swojego uprawnienia, celem sporządzenia ogólnéj listy wyborców, do dziś dnia żadnego prawie niesprawiło skutku, gdyż nadzwyczaj mała jest liczba zgłaszających się. *Wanderer* przypisuje to niezadowoleniu z ustawy gminnéj, niezaś politycznéj mieszkańców obojętności.

— *Korespondent austr.* pisze, że konwencya wojskowa między Austryą a Toskanią nieprzyszła jeszcze do skutku, jak o tém mylnie donoszono.

— Gazeta Zagrzebska podaje korespondencyą od granicy Bośnii 19 b. m., z któréj się okazuje, że wiadomość o wzięciu twierdzy Prydoru przez powstańców była przedwczesną. Powstańcy 9go b. m. wezwali wprawdzie tamtejszą załogę do poddania się, lecz wezwanie to pozostało bez skutku; że zaś Prydor dla swojego obronnego położenia, niełatwo dałby się wziąść szturmem, a nadto leży w bliskości Banialuki, gdzie zgromadzona jest znaczna siła tureckiego wojska, które mogłoby w krótkim czasie przybyć na odsiecz twierdzy, przeto powstańcy porzucili niebezprzyczyny zamiar oblężenia jéj. Zresztą, prócz małych niesnasków między powstańcami, wszystko jest *in statu quo.*

(*Wiadomości bieżące*). Postanowieniem cesarskiém z dnia 20go b. m., skazany wyrokiem sądu wojennego na kilkoletnie więzienie hr. Leopold Nadasdy, został ułaskawiony.

— Korespondent paryski dziennika „Magyar Hirlap“ podaje następne szczegóły o węgierskiéj emigracyi. „Liczba emigrantów znowu się zwiększyła, hr. Aleksander Teleky i Grzegórz Bethlen przybyli do Londynu. Aleks. Lukacs udał się do Ameryki. W tych dniach czytałem list ztamtąd, od Ujhazego, który donosi, że tam każdy Węgier dostaje 140 morgów gruntu bezpłatnie, a drugie 140 za nader niską cenę. Z Londynu także znaczna liczba wychodźców wybiera się do Ameryki, w przekonaniu, że tam łatwiéj sobie na chleb zarobić, bez uciekania się do związków wsparcia. Iranyi który w wielkiem znajduje się niedostatku, pisze teraz broszurę o kapitulacyi pod Villagos. Władysław Ujhazy wybiera się z żoną i dziećmi do Kalifornii. Żona jego jest wnuczką sławnego Beniowskiego, który w r. 1773 wybrany był królem Madagaskaru, przez tamtejsze plemiona, a we dwa lata potém został zamordowanym. Rombauer, były sekretarz w węgierskiem ministerstwie handlu, jeden z najbieglejszych montanistów, towarzyszy Ujhazemu w podróży do Kalifornii.

— Na ostatniem posiedzeniu konsystorza w Pradze zapadła uchwała exkomunikacyi na dr. Smetanę, i takowa ma być ogłoszona z ambon we wszystkich krajach koronnych monarchii.

— W przyszłym miesiącu odbędzie się w Oderbergu konferencya względem zobopólnego używania telegrafów do korespondencyj prywatnych między Austryą a Prusami.

— Do wszystkich korpusów armii, wyjąwszy włoskich, miało odejść uwiadomienie, że rząd wśród obecnych okoliczności widzi się zmuszonym, do postawienia znowu armii na stopie wojennéj.

— Nadzwyczaj częste wypadki obłąkania, jakie od pewnego czasu wydarzają się w Wiedniu, spowodowały dwóch doktorów angielskich do zjechania tu, celem przedsiewzięcia naukowych badań w tutejszym domu obłąkanych.

— Do Pesztu przybyły temi dniami dwie bryki z niższych Węgier, obciążone 18 centnarami, dwuryńskowych banknotów i ćwiartek. — Celem wynalezienia węgierskiéj korony wyprawiono z Pesztu komissarzy do Orsowy, Lugos i Karansebes.

— Rozpoczęte przeciwko p. Hawliczek śledztwo sądu wojennego, z powodu artykułów w jego dzienniku „Narodne Nowiny,“ zostało zniesione.

NIEMCY.

Berlin 25 kwietnia. Potwierdziła się nareszcie tylekroć głoszona wiadomość o protestacyi austryackiéj przeciw konwencyi pruskiéj. Wiadomo, że wciągu roku 1849 rząd pruski zawarł z niektóremi państwami niemieckiemi pojedyńcze wojskowe konwencye, na mocy których kontyngens tych państw ma być zawsze przyłączony do armii pruskiéj i jakby w jéj szeregi wcielony. Tego rodzaju konwencyą wojskową zawarto z Meklemburgiem — Strzelicem 2 kwietnia 1849, z ks. Anhalt-Dessau i Koethen 27 kwietnia, z ks. Anhalt-Bernburgiem 16 maja a czwartą z Brunszwikiem d. 18 grudnia. Nie można wiedzieć z pewnością czyli z rządem badeńskim przyszło do podpisania ugody; oddawna bowiem rozpoczęto negocyacye dla złączenia kontyngensu badeńskiego z armią pruską i przeniesienia wojsk badeńskich w niektóre prowincye pruskie a zaś oddania księstwa armii pruskiéj. Po kilkakroć donosiły już dzienniki, że wojsko badeńskie ma stanąć załogą w Pomeranii i Marchiach.

Wszyskie te konwencye zawarte cichaczem dotąd oprócz Brunświckiéj nie były ogłoszone. Według konwencyi Brunświckiéj spisanéj w 19 artykułach, kontyngens brunświcki należący do 10go korpusu armii Rzeszy na czas wojny i pokoju połączony będzie z armią pruską, oddany pod komendę pruskiego jenerała dywizyi i nadzór wyższych oficerów. Na wielkich ćwiczeniach wojskowych i rewiach pruskich wojska Brunszwickie występować będą z dywizyą pruską, do któréj są przyłączone. Jenerał brygady brunświckiéj będzie zostawał w stósunkach urzędowych i bezpośrednich z pruskim jenerałem dywizyi, a brunświcki minister wojny również bezpośrednio znosić się będzie z ministrem wojny pruskim. Oba wojska mają być porównane, a raczéj kontyngens brunświcki stosować się będzie do armii pruskiéj we wszystkiem co się tyczy taktyki, służby, karności, instrukcyi wojskowéj, jak niemniéj stopniowania, wiadomości i examinów wymaganych od podoficerów i podporuczników. Jednakowa ma być broń i jednakowy kaliber dział w obu armijach. W ten sposób wojsko brunświckie liczące razem 5,380 ludzi i 12 dział, stanie się częścią armii pruskiéj.

Niema wątpliwości, że konwencye zawarte z Anhalt-Dessau i Koethen z Meklemburgiem-Strelicem i Bernburgiem, nie różnią się wcale od Brunświckiéj: gdyż w skutek rozporządzenia pruskiego ministra wojny, młodzież z tych księstw zdolna do służby wojskowéj może być przyjęta na rok jako ochotnicy z temi samemi przywilejami, które służą obywatelom pruskim. Skoro więc wojska tych rządów przeprowadzone zostaną do Prus, Prusy tém samém będą miały prawo okupacyi tych księstw. Skutkiem tych konwencyj, byłoby zabsorbowanie całkowite małych państw niemieckich przez Prusy; jestto droga powolna zapewniająca zdobycz bez hałasu a na mocy obustronnych kontraktów. Przeciwko więc konwencyom Austrya zaprotestowała przesyłając jak mówiono na d. 24 marca notę do Berlina, a obecnie doręczywszy takiż sam memoryał komisyi Rzeszy. Gabinet wiedeński dowodzi, że ugody te przeciwne są rozporządzeniom ogólnym z d. 9 kwietnia 1821, przeciwne aktowi końcowemu z r. 1835, prawom innych członków Rzeszy, a wreszcie i komisyi Frankfurckiéj.

Protestacya ta stosuje się tylko do konwencyj dawnéj zawartych, ale gabinet wiedeński oświadczył, że odnosić się ma do konwencyi badeńskiéj jeżeli obustronnie podpisaną zostanie.

— Wielkie wrażenie według *All. Zeit. Cor.*, miała tu sprawić przybyła z Paryża nota ambasadora pruskiego hr. Hatzfelda. Stan umysłów we Francyi w najokropniejszych odmalowany kolorach, powstanie do dziś dnia wstrzymywane wybuchnie zapewne w przyszłym miesiącu (!) Władze francuzkie przygotowane są już do odporu; a jak słychać w chwili wybuchu, jen. Changarnier ma być oddana naczelna władza wojskowa i cywilna; i rząd przeniósłby się w takim razie do jednego z miast departamentowych. Jen. Cavaignac i Lamoricière w ściślejszych teraz z prezydentem zostają stosunkach.

— Mówią że ambasada austryacka zażądała od Prus wydania znajdujących się tutaj Węgrów, którzy mieli udział w insurekcyi. Na mocy kartelu z r. 1834. Rząd pruski obowiązany jest wydać tych, którzy pierwéj w wojsku austryackiem służyli, ale tacy dawno już opuścili ziemie pruskie. Domagano się zaś wydalenia byłych powstańców innéj kategoryi; ale odpowiedziano, że rząd nie widzi powodu ich wydalenia, dopóki nie przekraczają praw i niespokojności nie wywołują.

FRANCYA.

Paryż 21 kwietnia. Czytamy w *korespondencyi litografowanéj*: „Pokazuje się więc, że zakaz pana Carlier sprzedaży dzienników stósuje się do *Evénement* i *Estafette.* Skutkiem jego było, że wczoraj wieczór zamiast 12,000 które sprzedaje codziennie, sprzedała 20,000. Wszelako połowa sprzedających postanowiła być posłuszną p. Carlier, z rąk więc reszty kupiono tak znaczną ilość. Na kilku miejscach bulwarów policyanci schwycili i potargali znaczną liczbę egzemplarzy *Evénement.* Około godziny 11éj jakiś nieznajomy zwrócił uwagę powszechną, upierając się ciągle i żądając koniecznie *Evénement* w obec policyantów; a kiedy ci chcieli zabronić sprzedaży, i wyrwać dzienniki „złóżcie raport o mnie i donieście moje imię, zawołał nieznajomy, jestem Emil de Girardin.“ Sympatya przytomnych wstrzymała policyantów. Ztamtąd udał się pan Girardin na plac mniejszéj giełdy i kazał sobie wydać egzemplarze *Evénement*, w obec tłumu widzów, którzy aczkolwiek duszą i ciałem są konserwatyści nie cieszy ich jednakowo arbitralność p. Carier.“

Oto co w téj mierze donosi *Pressa.* „Kobieta trudniąca się sprzedażą dzienników wieczornych na końcu bulwaru włoskiego i ulicy Taitbout między godziną 9 a 10 wieczorem sprzedała pewną ilość egzemplarzy *Evénement;* wnet przybiegli policyanci i potargali resztę. Tego rodzaju egzekucya znana była przed stoma laty, targano dzieła Voltaira i Roussa z wielkiem oburzeniem publiczności. Takie fakta przyniesiono do biór redakcyi *Pressy*, opowiadali je naoczni świadkowie. P. Girardin będąc obecny temu opowiadaniu chciał się sam przekonać. Zatém udał się na plac wskazany i sprawdził w obec licznych świadków, że policya dozwalająca przedaży *la Patrie*, *Gazette de France* i *Moniteur du soir* wzbraniała przedaży *Evénement.* Jakim prawem? Czyż we Francyi prawo nie wszystkich jednako obowiązuje. Niechaj się p. Carlier wytłumaczy. Może jeżli chce zabronić przedaży wszystkich dzienników na drodze publicznéj, ale nie może tworzyć przywilejów; nie może upoważniać do sprzedaży jednego dziennika a zakazywać drugiego, bo tylko przysięgli mogą orzec, że dziennik jest niebezpiecznym, a trybunały mogą go tylko potępić. Jeżeli pan Carlier będzie się upierał przy tém ustanowianiu przywilejów, sprawa wytoczona będzie na mownicę, przed trybunały, przed Radę stanu. Zatém dzienniki i to dzienniki umiarkowane powinny dać przykład oporu prawnego. *Evénement* będzie umiała spełnić to zadanie a żadna inna gazeta, bo żadna nie jest w tak krytyczném położeniu. Po dzienniku *Pressie* a przed *Constitutionelem* *Evénement* pierwszy przyniósł pomoc elekcyi 10go grudnia. Zbliżając się coraz bardziéj do *Pressy* ale zostając zawsze w pewnéj odległości wstrzymał się od wyborów 10 marca. Między dziennikami, *Evénement* zajmuje miejsce takie jak p. Hugo między opozycyą, któréj namiętności nie podziela, i większością któréj terroryzmem się brzydzi. Jestto dziennik *pośredniczący.* Czyż więc p. Carlier ma prawo umieszczać taki dziennik na *indexie* w nagrodę pomocy, jaką ten dziennik wspaniałomyślnie ofiarował Ludwikowi Bonapartemu. P. Carlier nie zaprzeczy faktu, nie będzie go mógł zaprzeczyć, bo jest stwierdzony protokółem, przy którym na żądanie p. Emila de Girardin przytomni byli dwaj policyanci. Odkądże powodzenie ma być zbrodnią. Niewiemy coby można zarzucić dziennikowi *Evénement*, oprócz jego po-

wodzenia dowiedzionego ogromną liczbą egzemplarzy w porównaniu do innych wieczornych dzienników. Jeżeli *La Patrie* i *Moniteur du soir* nie znajdują kupców, czyż to jest winą dziennika *Evénement*?“

Paryż 22 kwietnia. (*Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia prawodawczego*). P. Piotr Leroux składa następną poprawkę: „Żony i dzieci skazanych na deportacyą, mają prawo dzielenia losu swoich mężów i ojców.“ Wnioskujący rozwija poprawkę: „Kiedy zgromadzenie przeszłe uchwaliło projekt do prawa o deportacyi powstańców czerwcowych, zastrzeżono osobnym paragrafem, aby wolno było żonom i dzieciom podzielać na deportacyi los ojców i mężów. — Nie zechcecie być gorszymi od dawnych reprezentantów, a raczéj nie zechcecie stanowić sprzecznéj uchwały: dziwię się nawet, że komisya i rząd nie wniosły téj poprawki, ale staranie to zostawiły reprezentantom. Wiem o tém, że komisya wyrzekła, iż nie sprzeciwia się, aby żony i dzieci dzieliły los skazanych, ale tu chodzi o to, czyli to się ma dziać kosztem państwa, czy téż własném. Oczekuję odpowiedzi sprawodawcy, aby kilka jeszcze dodać uwag.“

Pan Rodat sprawozdawca zbija wniosek w pośród szmeru prawéj. Dowodzi, że téj wolności prawo zastrzegać nie powinno, bo wolność ta jest naturalna; ale nie można odejmować rządowi prawa jéj zniesienia, gdyby to poczytywał za szkodliwe.

Pan Piotr Leroux. „Jeżeli odrzucicie mój wniosek, prawo wasze osłonięte płaszczem hypokryzyi pogwałci najświętsze zasady ewangelii, zaprzeczycie téj wielkiéj zasadzie rodziny, któréj się mianujecie obrońcami. Kiedy prawo karze śmiercią winowajcę, zwłoki jego oddajecie rodzinie; czyż chcecie teraz pokazać się jeszcze surowszemi, rozdzielając na zawsze deportowanego od żony i dzieci! Nie możecie odrzucić mego wniosku, bobyście zabili sami własne dziecko, piętnując prawo wasze niemoralnością.“

P. Heurtier w imieniu mniejszości komisyi podaje następny wniosek: „Żona i dzieci skazanych na deportacyą, będą mogły przenieść się na miejsce deportacyi, w razie ubóstwa kosztem skarbu. Nie będą wszakże mogły mieszkać w gmachu więziennym jak tylko według przepisu regulaminu administracyi publicznéj.“

Pan Rouher minister sprawiedliwości. „Rząd zgadza się z opinią większości komisyi; chodzi o to, czyli wolność towarzyszenia żony i dzieci ma być uważana jako prawo. Byłoby to zastrzeżenie sprzeczne z kodexem; należy zostawić je rządowi, który już ma polecone sobie załatwienie stosunków więźnia ze światem (szmer z lewéj). Czy panowie nie wierzycie rządowi?

Głos z lewéj „Wierzymy tylko rodzinie.“

Pan Rouher. „Co się tyczy moralności, jakaby wypływała z tego związku rodzimego, jestto wielka hipoteza, a nawet sądzimy, że to połączenie będzie szkodliwém dla saméj rodziny. Kiedy naczelnik rodziny za wielką zbrodnią oderwany jest od niéj i deportowany, trzeba się nawet obawiać, aby żona i dzieci w skutek szalonego poświęcenia nie chciały mu towarzyszyć na wygnaniu.“

Pan Piotr Leroux. (Z gwałtownością) „To co pan mówisz zadaje fałsz ewangelii.“

Prezes. „Ewangelia poleca panu cierpliwość i tolerancyą.“

Głos z lewéj. „Ileż jéj trzeba na słuchanie takich rzeczy.“

Pan Rouher. „Dzieci te i żony mogą mieć w kraju inne osoby do pielęgnowania żadną zbrodnią nieposzlakowane. Zostawcie rządowi wolność urządzenia tych rzeczy i ufajcie jego sympatyi dla familii.“

Pan Lamartine. „Panowie! Jedno słowo ministra sprawiedliwości przywołało mnie na mównicę. Pan minister powiedział: że niebezpieczeństwem byłoby wprowadzać do kodexu artykuł nakłaniający do szalonych poświęceń, że zgromadzenie samoby tego żałowało. Tylko kilka uwag w odpowiedzi, a mianowicie, iż wszelkie prawo, szczególniéj w takiéj kwestyi, w któréj chodzi o związki familijne, prawo które w podobnym razie podaje się za rozumniejsze od natury, walcząc z nią grozi społeczności niebezpieczeństwem. Trudno położyć *maximum* na najlepsze uczucia serca ludzkiego. O cóż chodzi mniejszości komisyi? o to, aby nie obciążać losu więźnia skazanego na wieczną deportacyą razem z więzieniem. Otóż ten rozdział z rodziną o 4500 lieues jest straszliwem zaostrzeniem, chyba żeby jakaś opatrzność dozwoliła rodzinie połączyć się z nięszczęśliwym ojcem, którego sąd potępił. Chciałbym, abyście abstrakcyjnie tylko pojmowali osobę skazanego, abyście tę uchwałę napełnili duchem prawodawcy mądrego i rozważnego, który zgłębia kwestyą, a wtedy nieodwołuje się tylko do samego rozumu, ale anatomizuje mniejsze włókna serca ludzkiego. Nie traćcie z oczu sposobu złagodzenia kary, ani możności polepszenia więźnia, która w każdéj karze być powinna. Gdyby taki był cel nietylko nie rozdzielalibyśmy więźnia z rodziną, ale owszem podalibyśmy żonie i dzieciom wszelką możność połączenia się z ojcem i otoczenia naczelnika rodziny miłością, która jest źródłem wszelkiéj moralności. Niechaj komisya przyjmie wniosek pana Heurtier, a zejdę natychmiast z mównicy; lecz jeżeli go nie przyjmie, powiem jéj: Uchwalacie prawa surowsze nad owe ustawy z innéj epoki, któréj potylekroć zarzucaliście barbarzyństwo, okażecie się okrutniejszemi niż Anglia względem deportowanych Nowéj Holandyi, niż sama Rossya względem więźniów politycznych. Przypomnijcie sobie Lafayeta w więzieniu ołomunieckim. To był także zbrodniarz polityczny.

Głos z prawéj. „To był wygnaniec.

Pan Lamartine. „A Polignac w r. 1830 czy nie był także wygnańcem; wszakże wtedy widzieliśmy przykład, że prawo dozwoliło rodzinie zamknąć się z jéj ojcem w murach więzienia. Czy możecie panowie nie naśladować tego przykładu, okazywać się surowszemi.“

Pan Rouher. „Pan Lamartine zapewne mnie niezrozumiał. Łatwo przypisują w tem zgromadzeniu rządowi takie zamiary, których nie ma na myśli, wszakże rząd nie powiedział nigdy: że będzie uważał za zbawienną karę to zerwanie stosunków rodziny. Są ludzie, dla których więźniowie raz skazani, otoczeni są jakimś urokiem ściągającym im wszelkie ich sympatye. My patrzymy się na skazanych ze stanowiska interesu społecznego. Trzeba, aby więzień zażądał upoważnienia do widzenia swéj rodziny, to będzie już początkiem jego żalu. Czyż my nie pojmujemy téj moralności, jaka ma źródło w związku familijnym. Wszakże mówimy, zostawcie rządowi wolność upoważnienia i ocenienia następności nie ze względu na siebie, ale ze względu na samą rodzinę. Czyż to ma znaczyć, że rząd odmówi upoważnienia. Nie można wpisywać do kodexu, iż rodzina ma być przewieziona kosztem skarbu. Wszakże rząd ma już i tak dość przykry obowiązek ścigania przestępstw politycznych dozwólcież mu niekiedy być łaskawym.“

P. de Mornay. Chętnie przyjdę w pomoc rządowi, iżby mógł spełnić wszystkie obowiązki, ale zarazem chcę, iżby obowiązki te zgadzały się z uczuciem ludzkości. Mojém więc zdaniem, trzeba, aby regulamin administracyi publicznéj wymienił warunki, pod któremi rodzina skazanego będzie mogła z nim się połączyć.

Pan Lamartine niema tutaj monopolu ludzkości. Kto tak jak on przyczynił się do zamętu społeczeństwa (liczne głosy: „do porządku! przerwa, szmer, hałas coraz bardziéj się wzmaga, posiedzenie zawieszone na chwilę). Panowie! opowiadam historyą, mówię z ręką na sercu. Oddaję sprawiedliwość ludziom, szanuję wszystkie opinie, mam prawo, aby moje szanowano.

Kilka głosów: „głośniéj, niesłyszymy.

P. Favre: „*Kto mówi takie rzeczy, powinien mieć odwagę i mówić głośno!*

P. de Mornay: „Panie Favre, od dwóch lat jak tu jesteśmy, mógłeś pan przekonać się o szczerości moich opinii — chciałbym powiedzieć to samo o pańskich. Mówiono tutaj o komisyi, wystawiono nas jako barbarzyńców bez litości, kiedy wśród tych okoliczności, daliśmy dowód ludzkości wprawdzie mierzonéj zawsze potrzebą społeczeństwa.“ (Tutaj pan de Mornay wdaje się w szeroki wywód ale zgromadzenie licznemi przerwaniami nie dozwala skończyć mu mowy.)

P. Lamartine: „Chciałbym aby zgromadzenie nie myliło się co do uczucia, jakie mnie powołuje na mównicę. Nie chcę jéj nadużywać w interesie osobistym. Zgromadzenie ma prawo rozbierać historycznie wielkie wstrząśnienia ostatnich dwóch lat, mnie wolno będzie zawsze wystąpić w obronie mych czynów. To co zrobiłem nie było ani nieludzkością, ani też lekkością. Zrobiłem z widoku na dobro mego kraju; a chociaż w wielu kwestyach różnię się stanowczo z poprzednim mowcą chętnie oddaję sprawiedliwość jego odwadze i prawości, bo mnie nie wolno jest o niéj wątpić, gdyż po tyle kroć widziałem go w szeregu obywateli broniących sprawy porządku i społeczności. Powtarzam, o historyą spierać się nie będę; gotów jestem odpowiedzieć na wszelkie zarzuty i sumienie moje odkryć na téj mównicy, aby mnie kraj potępił lub przyznał sprawiedliwość. Lecz jednego zarzutu przyjąć nie mogę, on sam przywołuje mię na mownicę: wspomniano o jakimś czynie nieludzkim którego nie czas tu rozbierać. Jeżeli wśród wzburzeń jakieśmy przeszli, ludzie co jak my chcą tylko być użytecznemi, mogą mieć jakąś pociechę, to głównie tę, że mimo tak straszliwego zamętu, ręce ich wolne są od krwi, i to że oddali do rąk innym Rzpltę żadną zbrodnią nieskalaną. Czegóż my chcemy? czy tego mniemanego monopolu ludzkości? Bynajmniéj: chcielibyśmy aby Zgromadzenie mniéj ulegało trwodze, a więcéj zajmowało się rodziną, tą ostatnią podporą socyalną, tem źródłem prawdziwego odrodzenia moralnego. (Mowca wracając do przedmiotu czyni uwagę, że Zgromadzenie rząd i komissya zgadzają się co do zamiarów ludzkości, że chodzi tylko o najlepszą redakcyą a taką jest według niego poprawka p. Heurtier.) „W poparciu tego czego żądamy, pozwolcie mi panowie przytoczyć przykład, może za wysoki do dzisiejszego wypadku. Przypomnijcie sobie więźnia na Stéj Helenie (poruszenie).

Jen. St. Jean d'Angely. „Ale to jest bluźnierstwo.“

P. Lamartine: „Jeden członek z téj strony powiada, że to jest bluźnierstwo i słusznie Czekałem na ten zarzut, obawiałem się nawet wymówić imienia; ale moi panowie u wszystkich płynie jednaka krew, na tronie i przy warsztacie, a Lafayette, Polignac i Napoleon w czasie więzienia czuli potrzebę pociechy rodzinnéj.“

Po kilku uwagach pp. Baze, Piotra Leroux i ministra Rouher, Zgromadzenie większością 361 głosów przeciw 302, odrzuca obie poprawki, i uchwala że przystąpi do trzeciéj narady nad prawem o deportacyi.

W końcu posiedzenia p. Pascal Duprat chciał interpelować ministra co do zakazu sprzedaży oppozycyjnych dzienników wieczornych. Na to p. Baroche odpowiedział krótko, że ma za sobą prawo; ale Zgromadzenie nie przyjęło interpelacyi. Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na to dość dziwne rozporządzenie, na które oba rządy monarchiczne we Francyi nie poważyły się nigdy. Smutny przykład obojętności władzy prawodawczéj: przed dwoma laty Izba nie byłaby powstrzymała swego oburzenia; za Rzeczypospolitéj większość nie jest tak wymagająca, już przyzwyczaiła się do nieuszanowania tych praw których pogwałcenie dawniéj nikomu na myśl nie przyszło.

Onegdajsza uchwała Izby nie przestaje być powodem nieuśmierzonych gniewów i straszliwych pocisków, jakie niektóre dzienniki ultra-konserwacyjne ciskają na p. Odilona Barrota i członków większości. Na wzór *La Patrie* dzienniki *Assemblée nationale*, *Courrier Français* i *Moniteur du soir* nie mogą znaleść dość stósownych epitetów dla nazwania tych „*duchów fałszywych*“ tych „*uwodzicieli rewolucyjnych*“ podających b z ustanku rękę anarchii! Oto jest mowa reprezentantów sprawy porządku. Według nich p. Odilon Barrot jest anarchistą!

(*Wiadomości bieżące*). Powiadają, że p. Sue dopiero wtedy przyjął kandydaturę, kiedy mu oświadczono, że w razie jego odmowy komitet wyznaczy swoim kandydatem jakiegoś żołnierza nazwiskiem Daniela.

Wczoraj we wszystkich kościołach paryskich odśpiewano na nieszporach *Te Deum* za szczęśliwy powrót papieża.

Dzisiaj pokoje p. Barrot napełnione były tłumem rozmaitego rodzaju osób, które przyszły złożyć kartę u dawnego ministra sprawiedliwości a wczorajszego parlamentarnego zwycięzcy.

Jeden dziennik donosi, że kardynał Dupont został mianowany ambasadorem przy Ojcu Św.

P. Balzac o którym dzienniki już 20 razy donosiły, że się ożenił z jakąś księżniczką, zaślubił rzeczywiście hrabiankę ruską H.... mającą 200.000 franków dochodu.

W Angers pogrzebano już 181 trupów, 25 znaleziono na nowo w Maine, brakuje jeszcze 15. Miasto nakazało wystawić pomnik żałobny. Liczba rannych wynosi 57; między zmarłemi jest 5 oficerów. Szukają ciągle na rzece dla znalezienia brakujących.

Renty 3% 55, 50, spadek 15 cent.; renty 5% 89, 20, spadek 20 cent.

Paryż 23 kwietnia. Zakaz sprzedaży dzienników wywołał oburzenie nietylko w szeregach opozycyi, ale nawet między ludźmi umiarkowanymi, tak iż obawiać się należy, aby p. Carlier nieroztropnemi rozporządzeniami nowego kandydaturze umiarkowanéj niezadał ciosu. Przez cały dzień mówiono o panu Girardin: jego wczorajsza wyprawa na bulwary, bióra redakcyjne *Evénement* przemienione w bióra sprzedaży, wszystko to zajmowało szczególnie publiczność. Wydawszy rozkaz sprzedawania dzienników w sieni redakcyi na ulicy Montmartre, pan Girardin przechodził się po mieście, szukając policyantów, zabraniających sprzedaży, ale już dzisiaj policya była mniéj wymagającą.

— Zgromadzenie zajęło się rozprawami nad budżetem, po wydanéj uchwale kredytu na 200,000 fr. dla uczczenia powtórnéj rocznicy Rzeczypospolitéj. Rozdział o wydatkach więziennych w budżecie spraw wewnętrznych wywołał rozprawy, których się spodziewać należało. Regulamin więzienny we Francyi wymaga gwałtownych reform. Czuł tę potrzebę w ostatnich latach rząd Ludwika-Filipa; jakoż liczne już prace przygotowano przed rewolucyą lutego dla pogodzenia systemu penitencyonarnego z prawami ludzkości i postępem cywilizacyi. Niepotrzeba używać kolorów zbyt jaskrawych, aby obraz więzień francuskich mógł sumiennego czytelnika przestraszyć, a przecież w wielu miejscach lepszy dozór władz miejscowych, wpływ religii i sumienność urzędników byłyby wystarczające w miejsce tych środków surowych niepotrzebnych, często nieludzkich i barbarzyńskich. Organizacya ogólna więzień wymaga wielkich ulepszeń, a ulepszenia te powinny mieć na celu umoralnienie więźniów przez złagodzenie kar. Duch administracyi częstokroć przesiąkły podszeptami namiętności politycznych, często z regulaminu wyklucza ducha sprawiedliwości i uczucia ludzkości. Smutne to są czasy, kiedy wrą tak straszliwe nienawiści,

kiedy społeczeństwo jest placem boju, kiedy zwycięzcy obchodzą się z wyciężonemi jako z ofiarą, albo kiedy trwoga zagłusza ich wrodzone instynkta, religią, wychowanie i obyczaje, które nakłaniają do szlachetności. P. Favre podniósłszy tę kwestyą na mównicy, musiał wspomnieć o tym okropnym a tak jeszcze nie wyświeconym wypadku w Mont-Michel, o tym nieszczęśliwym więźniu, którego koniec tragiczny wszystkie dzienniki opowiadały, donosząc, że w samobójstwie szukał schronienia przed torturami więziennemi. Wspomnienie to oburzyło ministra: obrzucił dzienniki zarzutem oszczerstwa i kłamstwa, a przecież wyznał sam, że były niekóre pozory mogące dać powód do tak gorszących doniesień. Wyznał, że dyrektor więzień zawiesił u nóg nieszczęśliwego żołnierza ciężary ważące 12 funtów i użył jakiejś machiny utrudniającéj ruchy ciała, ale dodał zaraz, że radca prefekturalny wysłany przez p. Baroche dla przeprowadzenia śledztwa, wszystkie te środki znalazł bardzo naturalnemi i nienagannemi. Na ówczas przypomniano panu Baroche, że należało sporządzić śledztwo sądowe; mimo to zgromadzenie znaczną większością przeszło do porządku dziennego.

ANGLIA

Londyn 22 kwietnia. Na onegdajszém posiedzeniu Izba niższa rozbierała kwestyą polityki konstytucyjnéj, a trzeba przyznać, że gabinet stawał w obronie zasad najrozsądniejszych i najliberalniejszych. Chodziło o to czy lepiej mieć dwie Izby czy też jedną; pytanie wywołane na stół z powodu nowych instytucyj, w osadach australskich zastósować się mających. W Anglii zasada dwu-izbowa przeważa niezaprzeczenie i od wieków nabrała już pewnéj trwałości. Łatwy więc był wniosek, że gabinet myśląc uposażyć osady instytucyami reprezentacyjnemi, chciał iść śladem metropolii i machinę rządową oprzeć na podstawie dwóch zgromadzeń całkiem różnego początku, z których jedno reprezentowałoby mieszkańców, drugie zaś wpływ metropolii. Wniosek tego rodzaju tém mniéj byłby zadziwiającym ze strony gabinetu, że już w innych osadach a mianowicie w Kanadzie, system dwu-izbowy przeprowadzony został.

Tymczasem wcale przeciwnie. Gabinet w kwestyi australskiéj umiał obronić się przed duchem rutyny, uwolnić się od przesądów metropolii, a osadom nadać formę prostszą i życzeniom ich więcéj odpowiadającą — co większa, zrobił to wszystko niezważając na depesze swoich ajentów z Australii, którzy grozili, że wszystko przepadnie, jeżeli jedno tylko Zgromadzenie zaprowadzoném będzie. Przeciwnie opozycya stawała w obronie systemu dwu-izbowego. Sir William Mollesworth złożył poprawkę, mającą na celu zmianę w tym duchu bilu ministeryalnego; i nad nią właśnie toczyły się onegdajsze rozprawy. Gabinet odniósł zwycięstwo większością 68 głosów (218 przeciw 150).

Wypadek ten ma wielką wagę w kraju takim jak Anglia, który tak chętnie wierzy, że jego instytucye są najlepsze jak tylko można sobie wyobrazić. Rozprawy były bardzo znakomite. Stronnicy bilu odpierając teoryą dwu-izbową, zwracali uwagę na niebespieczeństwo ciągłéj walki tych dwóch sprzecznych żywiołów, dowiedli, że ta mniemana zasada równoważenia, jest tylko niepotrzebną trudnością i zawikłaniem i wykazali z historyi, że owa rękojmia, któréj się to zazwyczaj domagają od drugiéj Izby, znika zawsze wtedy, kiedy prawdziwie mogłaby być użyteczną. Jakoż dzieje w téj mierze mnóstwa dostarczają przykładów. Jakąż była rola Izby lordów począwszy od owych wstrząśnień za Karola I. aż do zniesienia prawa zbożowego? Żadna. Oporem swojém zwiększała burzę, któréj w końcu zawsze ulegała. Przypominano także francuską Izbę parów za rewolucyi lutego, a przykład ten stronnikom projektu ministeryalnego niebył zapewne szkodliwy.

Postanowiono zatém: Że Australia będzie miała jedną tylko Izbę prawodawczą. Rząd zamianuje trzecią część członków, mieszkańcy osad resztę, a w ten sposób władza będzie miała w tém Zgromadzeniu naturalnych obrońców, nie uwłaczając w niczem wszechwładztwu narodowemu, wyobrażanemu przeważającą większością reprezentantów narodowych.

Kronika miejscowa

Kraków 29go kwietnia.

— W dniu 24 b. m. otwartym został *Sklep Ubogich* w lokalu obszernym i nader dogodnym na rogu ulicy ś. Anny i Wiślnéj, mającym widok na główny rynek. Sklep ten może się stać z czasem dostatecznym źródłem utrzymania tutejszego ubostwa w ośmiu parafiach, jeżeli będzie wspieranym przez handlującą i kupującą publiczność. Nadto zarobkujący ubodzy składając w nim swoje wyroby znaleść potrafią z czasem odbyt stósowny na prace rąk swoich, bez pomnożenia ciężarów dla saméj publiczności. Przykład lepiéj tę rzecz wyjaśni. Oto w Radomiu za staraniem miejscowéj municypalności powstał sklep podobny w dniu 1szym lipca 1848 r. Fundusz jego pierwiastkowy składał się z fantów przeznaczonych na loteryą wartości istotnéj złp. 822 gr. 14. Nadto sklep ten zaciągnął pożyczkę złp. 2000 w gotowiźnie od zakładu szpitalnego. Z takmałym kapitałem rozpoczął zakres swojego działania i z dniem 1szym stycznia r. b. posiadał własnego majątku złp. 16,671 gr. 8. Ale handlujący w tém mieście odstąpili sklepowi ubogich wyłączną sprzedaż szuwaksu, i z tego źródła znaczne odniósł korzyści. Jest przeto nadzieja, że z końcem bieżącego roku kapitał obecny w trójnasób pomnożony, i że w tym roku, już nie 520 złp. jak to miało miejsce, ale kilka tysięcy poświęcić zdoła na wsparcie miejscowego ubostwa. Przykład ten jest godny naśladowania. Gdyby tutejsza handlująca publiczność odstąpiła sklepowi ubogich np. sprzedaż zapałek na czas pewien, fundusz jego urósłby znacznie jeszcze w roku bieżącym. Myśl sama wspierania ubogich przez wyprzedaż ich pracy ręcznéj warta jest powszechnego udziału, bo w tym przypadku nic się darmo niedaje — i kto więcéj pracuje — więcéj osięga korzyści. — *Sklep ubogich* w Krakowie przyjmować będzie wszelkie obstalunki szycia bielizny, bądź z własnego bądź też z zakupionego gdzieindziéj towaru — tudzież wszelkich robot ręcznych w przedmiotach do ubioru służących, jakoteż robot introligatorskich i innych. Sklep ten przy końcu roku bieżącego zda publiczności sprawę z całego swego działania by ją przekonać, że każdy grosz dany na wsparcie ubóstwa użytym został stosownie do świętego przeznaczenia swojego. Lecz rok bieżący musi być jeszcze posiewem bez obfitego żniwa. Następne mogą jedno wraz z drugim połączyć.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27 do 28 kwietnia. Boczkowski X. kanonik z Wiednia. — Romer Wilhelm hr. z Osieka. — Dzieduszycki Eugeni hr. z Radziszowa. — Olizar Gustaw hr. dziedzic dóbr ze Lwowa. — Darowski Bolesław dziedzic dóbr z Turzy. — Stoiński Franciszek dziedzic dóbr z Otfinowa. — Marylska Teodora dziedz. dóbr z Polski.

Odjechali: Homulacz Edward dziedz. dóbr do Wadowic. — Gorajska Ludwika dziedz. dóbr do Moderówki.

Urzędowe.

N. 24999 z r. 1849 RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

OBWIESZCZENIE.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 6 maja r. b. w biórach swych przy ulicy Kanonnéj pod Liczbą 125 przyjmować będzie opieczętowane deklaracye na wydzierżawienie trawy z placu Strzelnicą zwanego przed ogrodem Botanicznym położonego, a raczéj części jego jaka znajduje się pomiędzy rogatką mogilską, a drogą świeżo wytknietą prowadzącą od ogrodu Botanicznego do ulicy Lubicz. Czynsz roczny ustanawia się w kwocie złr. 32 kr. 16 — dzierżawa trwać będzie lat 2 po koniec roku 1851, obok deklaracyi vadium w kwocie złr. 20 złożone być ma. O innych warunkach w biórze Rady miejskiéj wiadomość powziąść można. Kraków 20 kwietnia 1850 r. Vice-prezes, J. *Paprocki.* — Sekr. Jlny J. *Estreicher.* [674]

[672] OBWIESZCZENIE. (1-3)

C. k. Sąd Pokoju Okręgu III Mogilskiego, podaje do publicznéj wiadomości, iż wskutku wyroków c. k. Sądu Pokoju Okręgu III. Mogilskiego d. d. 23 kwietnia 1849 i c. k. Sądu Wyższego d. d. 29 sierpnia 1849 po dopełnionéj wskutku tegoż wyroku detaksacyi realności w Sudole attynencyi wsi Węgrzce pod L. 39 w dystrykcie Mogiła położonéj, zabudowań, gruntu około morgów 16 i łąki okoto ½ morga obejmującéj, tudzież drzewiny w akcie detaksacyi d. d. 24 marca 1850 wyszczególnionych po niegdy Wincentym i Maryannie Nowarrach małżonkach pozostałych, odbędzie się licytacya publiczna na drodze działu w dniu 13 maja 1850 r. a to stósownie do art. 47 i 52 prawa sejmowego z dnia 8go lipca 1844 przez były Senat W. M. Krakowa dnia 1go października 1844 r. ogłoszonego — na którym to terminie strony interesowane opatrzone w vadium w ilości 138 złp. w monecie srebrnéj konwencyjnéj do tejże licytacyi zgłosić się mogą. O warunkach zaś licytacyi można powziąść wiadomość w kancelaryi Sądu Pokoju, przed którym sprzedaż téj realności odbyć się ma.

Kraków d. 18 kwiet. 1850 r. J. *Zuberski* pisarz c. k. S. P. Okr. III. M.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 28 kwiet. Banknoty 90½. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 35. —. — Ruble srebrne nowe 100 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. 100⅔. Listy zastawne Galicyjskie żądają 102⅔ dają 101⅔. Cwancyg. stare 105½ nowe 106⅔.

Kurs wiédeński z dnia 27 kwietnia. Metaliki 92⅜. — Nowa pożyczka 81⅜. — Akcye Banku wiédeńs. 1072. — Akcye Kolei żel. 108½. Agio od złota. 24½. Agio od srebra 17½.

Kurs wrocławski z d. 27 kwiet. Banknoty austryac. 86⅙. Polskie papiery 95 11/12. — Listy zastawne Król. Polsk. 95½. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69¼.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
27	29	27" 4.''' 72.	† 9°. 4.	2.''' 34.	ppn. ws. słaby	pog. z chmur.			
„	10	„ 4. 72.	† 6. 0.	2. 79.	pn. ws. średni	pobmurno		† 9°. 8.	† 4°. 6.
28	6	„ 4. 60.	† 4. 6.	2. 54.	„ słaby	„			
„	2	27" 5'''. 89.	† 9. 2.	2. 12.	wpn. ws. słaby	pog. z chmur.			
„	10	„ 5. 69.	† 5. 5.	3. 66.	pn. ws. słaby	„	deszcz drobny	† 9.°5.	† 4.°5.
29	6	„ 6. 46.	† 4. 5.	2. 57.	pł. ws. „	„	deszcz		

Do końca bieżącego kwartału tojest do ostatniego Czerwca wynosi abonament na Dziennik „CZAS“ 2 złr. 52 kr. mon. konw.

W DRUKARNI CZASU.